



Reaktywacja marki Michi pozwoliła Rotelowi kilka lat temu poszerzyć horyzonty i wziąć udział w rozgrywkach ligi high-endowej. To de facto najlepsza seria Rotela, jednak na urządzeniach widzimy logo Michi, co podkreśla ich odrębność, ważną dla ustalenia wysokiego prestiżu.

Z płytą na szczycie

Rotel MICHI Q5

W

spółczesne Michi pojawiło się w 2019 roku, ale była to reaktywacja po 30 latach przerwy. Ten nowy rozdział

historii był dotąd zapisywany wyłącznie wzmacniaczami; najpierw dzielonymi, potem również zintegrowanymi, a od niedawna dostępne są drugie wersje większości z tych modeli.

Michi stroniło od urządzeń strumieniujących, a same wzmacniacze nie były przecież wszystkim, co audiofilowi do szczęścia potrzebne; w dodatku wielu stara się budować systemy z urządzeń jednej firmy (z wyjątkiem kolumn),

więc firma nie mogła sobie pozwolić na dalszą absencję w kategorii źródeł. Jednak wejście w ten temat jest trochę zaskakujące... chociaż tylko trochę.

Rotel (czy też Michi) doczekał się powrotu znaczenia płyty CD. Nie jest to eksplozja popularności, ale widać co najmniej przebłyski. Nie znamy statystyk sprzedaży samych płyt, ale notujemy większą liczbę nowych odtwarzaczy, które wcześniej zdawały się już znikać z rynku.

Dlatego Q5 to właśnie odtwarzacz CD, chociaż nazwany przez producenta Transportem DAC.

Obecność wejść cyfrowych to ważny i użyteczny element wyposażenia, ale DAC-ów wokół dostatek i nie to będzie głównym argumentem „za”. Q5 to przede wszystkim czytnik CD w luksusowej formie top-loadera, opartego na własnym, wyspecjalizowanym transporcie. Kto chce połączyć odtwarzanie kompaktów z konwersją sygnałów cyfrowych z innych źródeł (obecnie głównie z odtwarzaczy sieciowych) na najwyższym poziomie, nie znajdzie w tej cenie nic równie „godnego”.



Rzecz jasna Q5 wygląda spójnie ze wzmacniaczami Michi. Front jest wykończony błyszczącą czernią, a boczne ścianki są obłożone radiatorami, przez co masa sięga aż 24 kg.

Radiatory nie pełnią tutaj funkcji chłodzącej, ale nie należy im przypisywać tylko roli dekoracyjnej – poprawiają stabilność obudowy, co dla pracy transportu ma przecież duże znaczenie.

Zanim front rozbłyśnie kolorowym wyświetlaczem, uwagę przyciągnie potężny, górny "właz". Płytkę umieszczamy w zagłębieniu i zamykamy masywnym talerzem. Jego spora masa (1 kg) wymaga nie tyle siły, ile ostrożności – aby nie uderzyć i nie porysować krawędzi włazu. Wewnętrzny krążek talerza dociska płytkę (i razem z nią się kręci), większy (zewnętrzny) opiera się na konstrukcji obudowy, a przezroczyste okienka pozwalają obserwować obroty płyty.

**Q5 jest "czystym" odtwarzaczem CD, nie obsługuje płyt SACD, mimo że sam przetwor-
nik C/A jest przysposo-
biony do przetwarzania
sygnałów DSD.**

Widać i słyhać to dobrze po załadowaniu płyty: Q5 nie zastanawia się, wczytuje szybko, bez marudzenia i prób rozpoznawania warstw. Tak jak najlepsze napędy ery CD, które w wielu urzą-

dzeniach "uniwersalnych" robią nam łaskę, że wreszcie zaczną coś czytać; wiadomo, jak coś jest do wszystkiego, to jest do niczego.

Widok dużej kolorowej matrycy jest intrygujący; Q5 nie jest źródłem strumieniowym, a nawet w sekcji DAC regulacje są racjonalnie ograniczone. Menu można by zmieścić na skromniejszej matrycy, bardziej typowej dla odtwarzaczy CD (podobnej jak w tańszych odtwarzaczach Rotela), jednak Q5 nie mógł być taki "zwykły". Gdy załadujemy płytkę, pojawi się komunikat z numerami ścieżek i czasami, a kiedy dodatkowo podłączymy Q5 do sieci, zobaczymy okładkę, tytuł oraz nazwę wykonawcy. To rozwiązanie oczywiste dla źródeł strumieniowych, jednak Q5 streamerem nie jest, więc ściąga z sieci tylko informacje o płycie, którą właśnie odtwarzamy. Efektowne i eleganckie, chociaż unikalne i mniej potrzebne, skoro mamy przy sobie fizyczne pudełko z okładką odtwarzanej płyty.

Niekonwencjonalnym pomysłem są również umieszczone w prawym dolnym narożniku symbole najważniejszych funkcji mechanizmu (Play, Stop, przeskakiwanie do sąsiednich ścieżek). Sądziłem, że to nowoczesne sensory dotykowe, ale to tylko oznaczenia fizycznych przycisków, które znajdują się poniżej, na dolnej ścianie. Pilot zdalnego sterowania jest elegancki, ale przesadnie minimalistyczny... Funkcje związane z Q5 znajdują się w górnej części, ale nie ma przycisku Stop – aby zatrzymać odtwarzanie, należy przez

kilka sekund przytrzymać Play, a pojedyncze kliknięcie uruchomi tryb pauzy. Niżej znajdują się przyciski regulacji głośności, dedykowane wzmacniaczowi (Q5 nie ma poziomu regulowanego).

W menu ustawienia dotyczące audio są związane tylko z trybami pracy wejścia USB; albo decydujemy się na maksymalną, 32-bitową rozdzielczość (PCM), albo ograniczamy ją do 24 bitów, wtedy odtwarzacz przyjmie także sygnały DSD256 oraz MQA. W każdym przypadku maksymalna częstotliwość próbkowania (PCM) wynosi 384 kHz. Takie rozwiązania obserwowaliśmy już w źródłach Rotela. Q5 ma dodatkowo certyfikat Roon.

**Michi nie zawraca
nam głowy regulacjami
filtrów czy upsampl-
rów. Konstruktorzy
wybrali to, co uznali
za najlepsze.**

Takie podejście nie zachęci może tych, którzy muszą sami wszystko sprawdzić i dobrać sobie do smaku, ale wielu przyniesie to ulgę.

Praktycznym dodatkiem jest regulacja podświetlenia nie tylko matrycy, lecz także włazu top-loadera. W ustawieniu początkowym podświetlenie (przestrzeń płyty) jest aktywne, gdy zdejmujemy krążek dociskowy; można je wygasić.



“Właz”
top-loadera
wygląda potężnie,
ma znacznie
większą średnicę
niż płyta CD.



Talerz
dociskowy
pełni również
rolę kłapy
zamykającego
przestrzeń
mechanizmu.



Po wewnętrznej
stronie, w cen-
trum, widać pier-
ścień kręcący się
razem z płytą.



Sekcja cyfrowa
ma zarówno
złącza RCA, jak
i XLR; te drugie
kończą zba-
lansowany tor
sygnału.



Największy
potencjał ma,
jak zwykle,
złącze USB
(PCM 32/384
i DSD256).



Podłączenie
do Internetu
służy wyłącznie
ściągnięciu
informacji
o odtwarzanej
płyce.

Sieciowe złącze LAN nie służy do strumieniowania, a wyłącznie do pobierania informacji o muzyce.

Zdolności "plikowych" nie ma również umieszczone obok złącze USB-A, pełniące funkcje serwisowe. Sekcja DAC została wyposażona w trzy wejścia – współosiowe, optyczne i USB-B. Są też, trochę na wszelki wypadek, cyfrowe wyjścia – optyczne i współosiowe. Najczęściej wykorzystamy wyjścia analogowe, RCA oraz XLR (ze stałym poziomem sygnału). Poziom napięcia na tych wyjściach jest minimalnie wyższy od standardowego, wynosi 2,3 V w przypadku złącz RCA oraz 4,9 V dla XLR-ów.

Wewnątrz uwagę ponownie przyciąga obszerna niecka; mechanizm jest ustawiony na solidnej platformie oraz odseparowany tłumikami w formie kolumn (ze sprężynami).

Napędy Rotela wykorzystują podzespoły Toshiba, podobnie w Michi Q5. W konstrukcji mechanicznej istotne jest tłumienie drgań, a także stabilizacja obrotów za pomocą krążka dociskowego. Większość układów elektronicznych zajęła dużą płytkę drukowaną. Michi stosuje zarówno rozwiązania bardzo nowoczesne, jak i dobrze znane. Wejście USB obsługuje scalak XMOS. Obróbką sygnałów cyfrowych zajmuje się procesor DSP z architekturą ARM. Przetwornik cyfrowo-analogowy to jeden z najlepszych gotowych elementów – ESS Technology ES9028PRO.

ESS Technology ES9028PRO to układ 8-kanalowy, można więc wyprowadzić wystarczającą liczbę torów (na kanał lewy i prawy) w formule zbalansowanej.

Sam ES9028PRO obsłużyłby sygnały o jeszcze bardziej wyśrubowanych parametrach – PCM 32 bit/768 kHz oraz DSD1024 – nie będziemy jednak na tym ubolewać, nie tylko dlatego, że zasadnicze kompetencje Q5 kręcą się wokół



Dużą część obudowy zajmuje potężny mechanizm, wokół którego wszystko się kręci... o ile obserwatora ulokujemy na kręcącej się płycie.

płyt CD; plików, których wymagań Q5 nie spełni, jest wciąż jak na lekarstwo i ten stan rzeczy raczej się nie zmienia.

Nawet w trybie 8-kanalowym, na który prawdopodobnie zdecydowali się konstruktorzy, dynamika zastosowanego konwertera ESS jest bardzo wysoka i wynosi aż 129 dB. ES9028PRO ma również zintegrowany tryb regulacji głośności, którego jednak nie wykorzystano. Materiały firmowe wskazują na to, że wyłączono filtry w przetworniku, a wstępną obróbkę sygnałów (wraz

z upsamplingiem) zajmuje się procesor DSP, zgodnie z przygotowanymi przez producenta algorytmami.

W analogowej sekcji wyjściowej stosowane są wysokiej jakości elementy pasywne, między innymi kondensatory WIMA i Nichicon (także z prestiżowej serii ES Muse). Sygnałem zajmują się też scalone wzmacniacze operacyjne.

Zasilacz jest bardzo solidny, ma dwa spore transformatory toroidalne (w ekranujących osłonach), niezależne dla sekcji cyfrowej i analogowej.



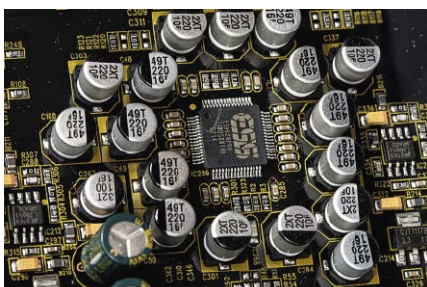
za podstawową rolę Q5 można uznać odtwarzanie płyt CD, ale do dyspozycji są też wejścia cyfrowe, i to o bardzo dobrych parametrach.



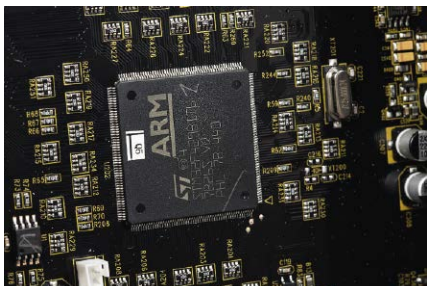
Napęd jest własnym projektem Michi (Rote-la), wykorzystującym podzespoły Toshiba.



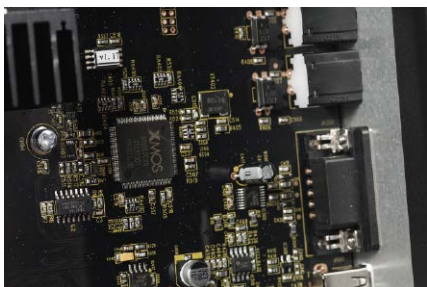
Górna, zasadnicza część napędu jest ustawiona na kolumnach ze sprężynami.



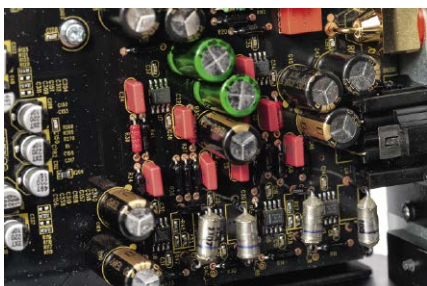
ESS Technology ES9028PRO to jeden z najlepszych "gotowych" konwerterów C/A.



Filtry cyfrowe w ES9028PRO zostały wyłączone, dla Q5 przygotowano specjalne algorytmy w procesorze STMicroelectronics z architekturą ARM.



Najlepszym wyborem do sekcji wejściowej USB pozostają procesory XMOS.



Sekcja analogowa opiera się w większości na scalonych wzmacniaczach operacyjnych.

ODSŁUCH

Ceremonia umieszczania płyty w mechanizmie top-loadera dotyczy nielicznych odtwarzaczy CD i tylko CD. W ten sposób Q5 również przypomina, że jego napęd zajmuje się tylko kompaktami, ale robi to w sposób wyjątkowy zarówno od strony obsługi, jak i charakteru brzmienia. Michi bardzo się stara, aby zagrały jak najlepiej i nie miały się czego wstydzić również w konfrontacji z materiałem wysokiej rozdzielczości, który też można do Q5 dostarczyć inną drogą, powierzając mu konwersję C/A. Test obejmował również taką opcję, jednak najciekawsze i najważniejsze obserwacje i wnioski dotyczą działania odtwarzacza CD; Q5 kupią przecież ci, dla których granie z kompaktów jest bardzo ważne, a jeżeli porównują jakość dźwięku z płytą i np. z podłączanego do Q5 streamera, na pewno nie odechce im się słuchać srebrnych krążków. Tak jak nie odechciało się i mnie.

Napęd napędem, ale dalej na sygnał czekają najnowocześniejsze układy cyfrowe. W ostatecznym rezultacie, tak jak go odebrałem, służą one nie tyle wykreowaniu dźwięku "wyczynowego", który ma nam zaimponować detalicznością, ile ustaleniu wzorowego zrównoważenia wszystkich komponentów – dynamiki, analityczności, spójności, przestrzeni, oczywiście charakterystyki tonalnej – i ułożeniu wszystkiego w harmonijną kompozycję. Czy zbliża się to do dźwięku "analogowego"? Jak najbardziej, ale... nie jest to granie pod publiczność, dla miłośników winylowego klimatu, który wiąże się nie tylko, a nawet nie przede wszystkim (tym stwierdzeniem bardzo się narażę) z analogową rzetelnością i naturalnością, lecz ze swoistymi dla gramofonu (i całego systemu z nim związanego) zniekształceniami. Gdy gramofon, wkładka, preamp jest bardzo wysokiej klasy, gdy te zniekształcenia są niskie... specyfika pozostaje, bowiem sam sposób rejestracji na płycie winylowej niesie ze sobą kompromisy (choćby przez "zmonofonizowanie" niskich rejestrów). I już wracam do Q5 – to działanie wysokiej klasy, nowoczesnych źródeł cyfrowych, zbliża nas bardziej do prawdy o dźwięku, wcale nie przez wyostrzoną analityczność, lecz bardziej "czyste" traktowanie zapisu, nawet jeże-

li przeszedł przez konwersję A/C, a potem C/A, to na tak wysokim poziomie powoduje to mniejsze przekłamanie niż działanie gramofonu, nawet wysokiej klasy. Przez wiele lat mówiliśmy i pisaliśmy, że dobre źródła cyfrowe "doganiają" analog, ale chyba uczciwiej byłoby odwrócić perspektywę – to gramofony muszą pokonać więcej przeszkód, by zbliżyć się do obiektywnego ideału. Chociaż swoją drogą, reprezentują nie tyle ideał, co ideę subiektywnej interpretacji, że skoro igła drży w rowku, to i my drżymy z rozkoszy. No dobrze, już się odciągnę od gramofonu.

Dźwięk Q5 jest wolny od "skłonności", bez kompleksów, bez zahamowań, ale i bez efekciarstwa. Nowoczesny, dokładny i przejrzysty, bez rozjaśnienia, eksponowania szczegółów, ale i bez ich zaokrąglania.

**Czystość
i czytelność nie
rozkwita dopiero w za-
kresie wysokich tonów;
pełną selektywność,
a jednocześnie pla-
styczność obserwujemy
w całym pasmie.**

Znamienne jest połączenie rozdzielczości i spójności; muzyka jest bogata w szczegóły, co nie oznacza upartego wyciągania na wierzch drugoplanowych drobiazgów, lecz proporcjonalne, a zarazem śmiało "dopełnianie" dźwięków podstawowych. Przy tym wszystko jest płynnie połączone, a nawet zagęszczone, zwarte i dynamiczne. Nie trzeba się skupiać i wysilać, aby chmurę dźwięków we własnym mózgu na powrót "skleić" w esencjonalny, naturalny, muzyczny przekaz (to właśnie problem słabszych źródeł cyfrowych); dźwięk jest już "przygotowany", bezpośredni, łatwy – mimo że tak obszerny i złożony.

Nie są do tego nawet potrzebne najlepiej nagrane płyty; takie oczywiście pokażą więcej, lecz to, co w Q5 cenimy najbardziej, polega na wydobyciu więcej niż "zwykle" z każdej płyty, i jednocześnie na takim przedstawieniu, że chce się jej słuchać.



Pilot jest
wytwornie
minimalistyczny.

Odczuwam to jako spokój i zarazem żywość. Nie ma za to nerwowości, ospałości ani sztuczności. Umiejętność separowania instrumentów może chwilami, zwłaszcza na początku korzystania z Q5, wydawać się nieco "techniczna", surowa, lecz szybko się przekonamy, że nie jest to docieklliwość przesadna i męcząca. Sytuacja zmienia się z płyty na płytę, różnicowanie jest więc wyborcze. Q5 jest daleki od monotonnego szczegółarstwa i narzucania się z wybranymi przez siebie elementami. Jest za to staranny i elastyczny. W odpowiednich momentach swobodnie oddaje siłę, a nawet potęgę, ale kończy takie akcje równie zdecydowanie.

**Najważniejszy
jest "timing", na czym
korzysta oczywiście
rytm, ale nie tylko –
każdy dźwięk ma swoje
miejsce i czas.**

Ma też substancję, ale nie nadmierną masywność. Średnica jest mocna, ale niesie tylko tyle ciepła, ile "należy się" danemu nagraniu, instrumentowi czy wokelowi. Nie ma też zagrożenia rozjaśnieniem, chociaż dęte – zgodnie ze swoją naturą – mogą zaświdrować... Mogą też zagrać nisko, chrapliwie i soczyście. Rządzi neutralność i porządek.

Michi Q5 to rasowy, japoński odtwarzacz, grający – zgodnie z tradycją swojej "szkoły" – solidnie, dynamicznie i dokładnie, jest całkowicie wolny od dawnych problemów "cyfrowego dźwięku" CD, ale nie symuluje działania gramofonu. Do prawdziwego analogu zbliża się od innej strony – zrównoważenia, czystości i przejrzystości. Płyty CD nie zostają "ubarwione" i poddane retuszom, lecz odtworzone swobodnie, kompletnie i uczciwie.

Okazuje się, że ten niemłody już format, w panoramie współczesnych standardów wręcz anachroniczny w swojej natywnej rozdzielczości, może zabrzmieć jeżeli nie fantastycznie, to bardzo dobrze.

A ostateczny rezultat będzie w ogromnej mierze zależał od całego systemu.

ROTEL MICHI Q5

CENA

26 000 zł
www.rotel.com

DYSTRYBUTOR

Audio Klan

WYKONANIE

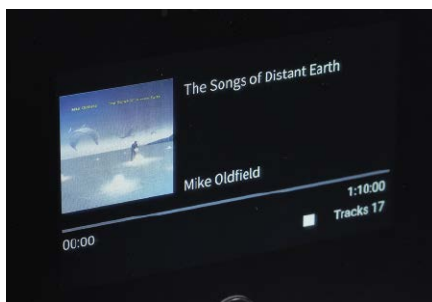
Solidna, efektowna konstrukcja z top-loaderem, oparta na firmowym napędzie. Również własne algorytmy upsamplingujące i filtrujące, znakomity przetwornik C/A. Ekstremalne zasilanie.

FUNKCJONALNOŚĆ

Przed wszystkim odtwarzacz płyt CD, ale sekcja DAC niczego sobie – obsługa sygnałów PCM 32/384, DSD256 oraz MQA, do tego certyfikat Roon.

BRZMIENIE

Dynamika, dokładność, neutralność. Esencjonalność bez przegrzania, szczegółowość bez wyostrenia. Swoboda i zarazem porządek. Szybki bas, bezpośrednia średnica, precyzyjna scena. Wciąga w obserwowanie różnic i jednocześnie łatwo dociera z muzyką.



Wyświetlacz ma kolorową (ale nie dotykową) matrycę TFT, okładki i informacje o płytach są pobierane z Internetu.



W sekcji audio najważniejszym ustawieniem wydaje się funkcja zmiany trybów wejścia USB.